

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.
Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową
wynosi zł 7.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”
i wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Konto Pocztowej Kasy oszczędności Nr 404.600

I. ZJAWISKA ANALOGJI CZYLI UPODOBNIENIA W ZAKRESIE FORM JĘZYKOWYCH.

Jezyk każdego narodu, każdego nawet plemienia żyjącego, nie pozostaje stałym i niezmiennym w swych częściach składowych, ale z biegiem czasu ulega ciągłym, choć nieznacznym zmianom. Różnorodne też mamy wyniki i zjawiska tych zmian w życiu każdego języka. Występują one bądź to w zmienionych pojedynczych dźwiękach wyrazów, bądź też w samych postaciach czyli formach wyrazów, służących do wypowiedzania myśli; albo też dotyczą znaczeń tych wyrazów; lub sposobów łączenia ich wzajemnego w zdania czyli ich związku składniowego (syntaktycznego). Zespół tych różnych zmian, w ciągu pewnego okresu czasu zaszłych i utrwalonych w języku, składa się w znacznej mierze na to, co nazywamy ogólnie rozwojem tego języka.

Wielorakie też, nieraz bardzo złożone bywają czynniki, których działanie owe zmiany wywołuje.

Jedną z przyczyn, najbardziej wpływających na zmiany językowe, tem samem na rozwój każdego języka, jest czynnik psychiczny, polegający na kojarzeniu wyobrażeń, zwany analogją, albo asymilacją czyli upodobnieniem. Analogja może dotyczyć: albo zmiany jednych dźwięków w wyrazie na inne i wtedy nazywa się analogją lub asymilacją dźwiękową czyli fonetyczną; albo też może wywoływać zmiany form wyrazowych pewnej grupy i przekształcać je na podobieństwo form grupy innej: wówczas będzie to analogja morfologiczna i działanie jej może się odbywać w zakresie przedrostków, w osnowach wyrazów, albo we fleksji. W innych znowu razach pewna budowa zdania, to jest pewne połączenia jednych wyrazów w zdaniu z drugimi może ulec zmianie pod wpływem i na wzór zdań o innej konstrukcji składniowej, i wtedy zjawisko takie będzie wynikiem analogji składniowej. Może być także analogja akcentowa, dotycząca zmiany akcentu czyli przyścisłu przy wymawianiu wyrazów.

Analogia czyli upodobnienie, jako czynnik wywołujący zmiany językowe, odgrywała ważną rolę zarówno w czasach przedhistorycznych, w pierwotnej dobie kształtowania się każdego języka, jak i w ciągu dalszego, samodzielnego ich życia. Wpływ jej na rozwój języka nie ustał i dziś i pozostanie nadal, dopóki istnieć będą ludzie ze swoją organizacją psychiczną i jej arcytwarem — mową, jako funkcją psychiczno-fizyczną a zarazem społeczną wszelkich zbiorowisk ludzkich.

W poniższych uwagach przejrzymy niektóre zjawiska analogji morfologicznej, czyli twory analogiczne, powstałe w dziedzinie słowotwórstwa i odmian deklinacyjnych i konjugacyjnych języka polskiego.

W dziedzinie tworzenia się wyrazów godna uwagi postać dzisiejsza wyrazu *ojciec*. Jest on tworem analogicznym nowszej daty, odbiegającym znacznie od formy, jaką posiadał w staropolszczyźnie (nie sięgając dalej wstecz do postaci pierwotnej). W języku staropolskim wyraz ten miał postać *ociec* (= oćec), z odmianą w dalszych przypadkach: *oćca, oćcu, oćcem* i t. d. Formy te jednak, na zasadzie zwykłej w polskim wymiany głosowej *ćc* i *dźc* na *jc*, zmieniły się następnie na: *ojca, ojcu, ojcem...* (podobnie jak np. z wyrazu *zdradźca* powstała postać *zdrajca*, lub z *winowaćca* — *winowajca* i t. p.). Otóż w postaciach tych: *ojca, ojcu, ojcem, ojcowie...* powtarzająca się w nagłosie zgłoska *oj*, pojmowana przez mówiących, jako należąca do osnowy tego wyrazu, przeniesiona została drogą analogji i do mianownika *ociec*, chociaż tutaj, przy innym zbiegu brzmień: *o-ć*, nie zachodziła wcale konieczność fonetyczna ułatwienia ich wymawiania, jak to było w innych przypadkach przy zbiegu *ć-c*. W ten sposób powstał twór analogiczny w nowszej postaci *ojciec* i zarazem usunięta została różnica w budowie wyrazu pomiędzy postacią staropolską *ociec* a nowszymi *ojca, ojcu* i t. d. To samo przekształcenie objęło i wyrazy pochodne: *oćcowski, oćczyzna, oćcowizna...*, zmieniając je na: *ojcowski, ojczyzna, ojcowizna*.

Taką samą drogą upodobnienia powstała nazwa *Grójec* z dawniejszej *Grodziec* (= grodziec), której dalsze przypadki: *grodziec, grodziecu, grodziecem...* uległy zmianie fonetycznej na: *grójca, grójcu, grójcem...*, a następnie pod ich wpływem wytworzyła się postać analogiczna mianownika: *Grójec*. To samo dotyczy wyrazu *ogrójec*.

Przyimek polski *od* w dzisiejszej postaci jest również przekształceniem staropolskiego *ot* (porów. *otchłań, otwór, otwierać*) wskutek analogji do innych przyimków, mianowicie: *nad, pod, przed* z końcową spółgłoską *d*. Spółgłoska ta, wymawiana przed następną samogłoską, jako dźwięczne *d* (np. *przed oknem, pod obrazem, nade mną...*), była powodem, że i postać pierwotna *ot*, z końcowym brzmieniem *t*, wśród przyimków samotna i innemi podobnemi nie podtrzymana, upodobniła się do tamtych, zmieniając końcowe ciche *t* na dźwięczne *d*, np. *od*

okna, ode mnie, od ulicy..., jako też przed spółgłoskami dźwięcznymi: *od nas, od matki, od góry* i t. p.

Dzisiejsze wyrazy: *wyżej, wyższy*, oraz szereg pochodnych: *przewyższyć, wywyższenie, przewyżka* i t. d. w dawnej polszczyźnie miały postaci: *wyszej, wyszszy, przewyszszyc, wywyszszenie* i t. d. (od pnia *wys-*), jak o tem świadczą imiona własne dotychczas niezmienione: *Wyszogród, Wyszaków, Wyszyna* (wieś w Kaliskiem), *Wyszomirski, Wyszynski, Wyszpolski, herb...* Naprzód dokonała się tu zmiana przysłówka *wyszej* na *wyżej* pod wpływem postaci *niziej, bliżej*, mających swoje właściwe brzmienie *ż* (od pni: *niz-, bliz-*) i zmiana ta dotyczy zarówno wymawiania, jak i pisowni, t. j. zgodnie z wymawianiem piszemy także *ż*; podobnie i w rzeczowniku *wyżyna* (nazwa zaś wsi „Wyszyna“ utrzymała swoje stare *sz*). Po utworzeniu się postaci *wyżej*, przyszła niebawem kolej na przekształcenie innych pokrewnych; tą samą drogą analogii powstały postaci: *wyższy, najwyższy, przewyższyć, wywyższyć, podwyżka* i t. d. W wyrazach tych zmiana pierwotnego *sz* na *ż* istnieje tylko w piśmie, dla oka, w wymawianiu zaś ich pozostało *sz* takie samo, jakie było w staropolskiem; przed niedźwięcznymi bowiem *sz, k* wszędzie *ż* ma brzmienie *sz*: *wyż-szy = wyszszy, nadwyż-ka = nadwyszka* i t. p.

Formy deklinacyjne i konjugacyjne dzisiejszego języka przedstawiają w dziejach swojego kształtowania się na każdym niemal kroku wyraźne ślady działania analogii morfologicznej czyli upodobniania jednych postaci wyrazów do drugich. Wyrazy pewnej kategorii, różniące się w budowie swojej formą zewnętrzną, ulegają jedne wpływowi i przewadze drugich, jeżeli łączy je bliżej jakieś ogniwo wspólne: czy to ten sam rodzaj gramatyczny, czy ten sam przypadek rzeczownika lub innego imienia, albo jednaka rola składniowa; czy też, jak w zakresie słów, ten sam czas, lub osoba lub też inne znamiona charakterystyczne. Z pośród licznych tego rodzaju przemian postaci przytoczymy niektóre.

Formy analogiczne w zakresie deklinacji. Wiadomo, że w rzeczownikach rodzaju żeńskiego obok form biernika liczby pojed. z zakończeniem *ę* (*głowę, wodę, prośbę, siłę...*), pewna gromada tych rzeczowników z końcową spółgłoską osnowy miękką lub powstałą ze zmiękczonej, t. j. takie jak: *wola, suknia, historia, róża, zorza, praca...* (dawniej z *a* pochylonem) miały w starej polszczyźnie, według ogólnej zasady, tenże biernik zakończony na *q*: *tę wola, tę suknię, religję, różę* i t. p. I przez cztery blisko wieki (16—19) przodkowie nasi posługiwali się temi formami, mówiąc np. *mam nieprzymuszoną wola, czytam historję, wyznajemy religję, przybyli na wieczerkę, skończyłem pracę* i t. p. Dziś formy tych wyrazów z końcówką *q* w bierniku wyszły zupełnie z użycia: przekształciły się na inne z końcówką *ę*, na podobieństwo również żeńskich form biernika pierwszej grupy ze spółgłoską osnowy twardą (*głowę, prawdę...*

i używają się od drugiej połowy wieku 19-go z końcówką *ę*: *mam nieprzymuszoną wolę, czytam historję, wyznaję religję, przybyli na wieczerzę, skończyłem pracę* i t. p. Tym sposobem głoska *ę* stała się ogólnem zakończeniem biernika liczby pojed. rzeczowników żeńskich i dokonało się wśród poprzedniej różnorodności form deklinacyjnych wyraźne ujednostajnienie.

Ujednostajnienie to żeńskich form biernika potęguje się dalej jeszcze wskutek podobnego działania analogji w zakresie form zaimków i przymiotników tego przypadku. Dawne postaci biernika r. żeńs. zaimków: *moję, twoję, swoją, naszą, czyję, wszystkę* i *wszystkę, samę, tę, tamę, owę* i liczebnika *jedną* (które w mianowniku r. żeńs. miały zawsze *a* otwarte) uległy wpływowi form tegoż przypadku przymiotników żeńskich z końcówką *ą* (*dobrą, wspaniałą, potężną...*) i dzisiaj używają się powszechnie z zakończeniem *ą* (*mam swoją książkę, widzę twoją pracę, cenimy waszą zasługę* i t. p.). Nowo powstałe analogiczne formy biernika na *ą*: *moją, twoją, swoją* i t. d., rozpowszechnione w drugiej połowie wieku 19-go, należą już do niecofionych faktów językowych. Z dawnych form żeńskich owych zaimków tylko postać *tę* utrzymała się dotąd w języku większości, a zawdzięcza to stałemu akcentowi, z jakim wyraz ten jednozgłoskowy był i jest wymawiany. Ale i tu znaczna już część mówiących i piszących używa już postaci analogicznej *tą*.

Adam Ant. Kryński.

(Dokończenie nastąpi).

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

19. Co sądzić o następujących zwrotach: a) „*zastanowić ruch na kolejach*“, zamiast „*wstrzymać*“? b) „*On nie śmie tego uczynić*“; zamiast „*niewolno mu tego uczynić*“? c) „*a to:*“ w znaczeniu „*mianowicie:*“?

(Włodzimierz)

X. B. M.

— Zwrot 1. jest zwykłym germanizmem (*den Betrieb einstellen*), a po polsku *wstrzymać* jest bardzo dobre i zrozumiałe.

Trudniejsza sprawa ze zwrotem 2. Nie ulega wątpliwości, że znane są językowi polskiemu zwroty: *nie śmiem prosić, nie śmieli powiedzieć, nie śmiano odkryć tajemnicy* — i t. p. Ponieważ niem. *dürfen* jest znaczeniem bliskie, poczęto w przekładach urzędowych rozporządzeń używać *nie śmieć* = nie mieć prawa, nie móc, zwłaszcza z przeczeniem *nie*.

Prof. Kryński pisze (Jak nie należy mówić i pisać po polsku): „W języku ogólnopolskim użycie słowa *śmieć* w tem nowem znaczeniu

jest nieznanne; w każdym też podobnym zwrocie wywołuje ono wrażenie obcej naleciałości, i jest rażącym germanizmem“.

Tu tylko to zauważyć należy, że między znaczeniem pierwotnym: *nie śmiem* = nie mam odwagi a *nie śmiem* = nie mogę, nie wolno mi — jest bardzo wąziutka granica, której przekroczeniu nie należy się dziwić.

A to: znowu wyręczymy się prof. Kryńskim (l. c.)

„Takie połączenia części zdań za pomocą owego *a to* lub *i to* dostały się do naszego języka z obczyzny, przez naśladowanie niemieckiego „und zwar“. Ze względu przeto, że jest to wtręt obcy, nie dla każdego Polaka zrozumiały i w języku polskim zbyt techniczny, nie zasługuje bynajmniej, aby nim zastępować wysłowienie swojskie i ogólnie zrozumiałe“.

20. Najwyższy czas...

Spotkać się można niejednokrotnie z wyrażeniem „najwyższy czas“ (Por. m. i. artykuł J. Tyszkiewicza p. t.: „Sanacja przez pracę“ w N-rze „Czasu“ z d. 2 ub. m.). Jest to chyba żywcem z niemieckiego przeniesione wyrażenie: „Es ist die höchste Zeit“. Jak się wyrazić poprawnie po polsku?

— Skobel, Kryński, Passendorfer radzą: *największy czas*. Kryński motywuje to tem, że w języku polskim określając czas posługujemy się przymiotnikami: *krótki, długi, bliski, wielki, odległy*, — pojęcia jednak *wysoki* nie łączymy z pojęciem czasu. *Wielki czas, bardzo wielki czas*, ale nie *najwyższy*.

21. Ani — ani nie?

Czy w zdaniach, w których znajduje się: „*ani... ani...*“ z następującymi czasownikami, należy dodawać jeszcze przeczenie „*nie*“? Niektórzy wyrażają się w ten sposób, inni znów uważają, że w samym „*ani*“ mieści się już dostateczne zaprzeczenie. — Jak być powinno?

(Włodzimierz Woł.)

X. B. M.

— *Ani* = nawet nie, wcale nie, mieści więc w sobie już negację, więc nie powinnyby się kłaść negacji drugiej. I tak czytamy:

Gerwazy się odmienił i już od lat wielu

Ani był na kermaszu, ani na weselu...

„P. Tadeusz“ II, 160.

Ani groził klótnikom więcej, ani fukał...

II, 767.

Ani mówią do siebie, ani się witają.

III, 238.

a oprócz tego:

Bo go dla gęstwi ziela ani chart *nie* zgoni

Ani ogar wywietrzy dla zbyt tęgiej woni

VI, 314.

To pewna, że go nigdy *nie* uwiodły
Ani chęć osobistej chwały, *ni* zysk podły.
VI, 515.

Ponieważ w naszym języku może stać obok siebie dwa przeczenia i więcej, bez zmiany myśli, więc prawdopodobnie i przy *ani* negacja nic nie zmieni.

22. Kongreganista — kongreganistka?

Przyjęto u nas mówić o członkach Kongregacji Marjańskiej: *kongreganista*, *kongreganistka*. Sądzę, że wyrazy te utworzone są wadliwie. Czy można wyrazić się bardziej prawidłowo z zachowaniem jednego wyrazu, mającego znaczenie owych członków?

(Włodzimierz Woł.)

X. B. M.

— Wyrazy: *kongreganista*, *kongreganistka* nie są utworzone prawidłowo, bo osnowa *kongregacji* brzmi *kongregacj-*, więc chyba: *kongregacionista*. Jest to wyraz za długi, więc się nie przyjmie. Czy *sodalis* i *sodaliska* nie wystarczają?

23. Do-bolszewicki?

W dziale „Z trybuny i prasy“, zamieszczanym w „Czasie“ wyczytałem niedawno takie zdanie w uwagach Zadory: „*przyjmował wybitny udział w dobolszewickiej rewolucji*“. Jest to chyba wyraźny rusycyzm, zamiast „*przedbolszewickiej...*“?

(Włodzimierz Woł.)

X. B. M.

— Niewątpliwie po polsku lepiej: *przedbolszewicki*, ale jeżeli się chce uwydatnić terminum, ad quem..., to może dosadniejsze jest *dobolszewicki*, o ile nie przejęte z rosyjskiego.

24. Reda — Rejd czy Rejda?

„Morze“ w zeszycie 1 z r. b. str. 13 pod nagłówkiem: „Z zagadnień terminologicznych“ umieściło następującą notatkę p. Bolesława Ślaskiego: „*Reda, Rejd czy Rejda?* Nasza dawna literatura nie przekazała nam nazwy technicznej na oznaczenie stanowiska okrętów przed portem, czyli „kotwiońska“, na co w języku francuskim, niemieckim i angielskim są ustalone terminy: *rade*, *Rhede*, *road*. Dopiero w najnowszym naszym piśmiennictwie znajdziemy formy: *reda* i *rejd*.”

Pierwsza z powyższych form, jakkolwiek zbliżona do nazwy, używanej przez nasz lud nadmorski, nie oddaje przeciągłego dźwięku *e*, wobec czego nie jest tak ścisła i winna brzmieć *rejda*. Postać męską *rejd* należy poczytywać za błędną, gdyż przejęta została żywcem z języka rosyjskiego. Na poparcie zaś jedynie właściwej formy *rejda* przytoczę jeszcze, że istnieje ona jako słowo komendy na statkach wiślanych wraz z czasownikiem *rejdować* i złożonemi. *Rejda!* mianowicie oznacza: zapuść w grunt, poruszając rękami, górną część przedmiotu

naprzemian w obie strony! *Rejdować artfulem* = osadzać głębiej w ten sposób kół, służący do zatrzymania statku. *Wyrejdować koła* = dobyć go z gruntu. *Kotew się zarejdowała* = zaryła się pazurami w grunt.

Do tego podał nam p. inż. K. Stadtmüller następujące uwagi:
Reda, Rejd czy Rejda?

Wątpliwości, podniesione przez p. B. Ślaskiego w Nr 1/26 „Morza“ w sprawie polskiej nazwy technicznej na oznaczenie stanowiska okrętów przed portem, możnaby rozstrzygnąć z dwóch punktów widzenia: albo wyrażenia żeglarskie powtarzają się również i w innych językach „morskich“, a więc są międzynarodowe, a w takim razie należałoby i u nas je pozostawić, w danym przypadku jedną z form podanych w tytule, albo przyjmuje się zasadę spolszczenia nazw, w takim razie należałoby przyjąć wyrażenie np. „*kotwisko*“. P. Ś. nie podaje jednak tej formy, lecz w swych dwóch słownikach morskich podaje: *kotwiowisko*, zaś w powyższej notatce „Morza“ *kotwiowsko*, co jednakże jest chyba błędem drukarskim. Zgodnie z pierwszą zasadą byłyby dalsze formy: *redować, wyredować, zaredować* itd.

Formy „*rejda*“, używanej jako komendy na statkach wiślanych nie znalazłem w żadnym słowniku polskim. Sam autor również ich nie podaje w swych słownikach morskich. Pytania tego rodzaju nie mogą być rozstrzygane dorywczo, lecz należałoby przyjąć pewne zasady w tym kierunku (np. jak wyżej), i według tych zasad ustalić całe słownictwo żeglarskie. W tej też sprawie toczą się pertraktacje „językowe“ między podpisanym a redakcją „Morza“, dotąd jednak nie doszło do porozumienia.

Inż. Stadtmüller.

III. ROZTRZĄSANIA.

W „Figlikach“ uderza mię zestawienie wyrazów *kula* i *koło*, pochodzących rzekomo od tego samego pierwiastka. To nietylko pewne nie jest, ale jest nawet wątpliwe: *kulę* wyprowadzają (może przez *Kugel*) ze średniowieczno-górnoniemieckiego *kul(e)*, *koło* zaś wydaje się starym słowiańskim wyrazem z dawnym, skróconym obecnie sufiksem *os, es*.

Pruchno w zestawieniu z *proch* razi, bo zupełnie niepotrzebnie przerabiane jest z *próchna* pod wpływem zdrobniałych *córuchna, maluchny*; w każdym razie poprawniejsze jest *próchno* (Brückner, Kryński, Łoś), gdyż niewątpliwie ma wspólne pochodzenie z *prochem*. W tem przekształceniu na *u* pomocna jest okoliczność, że *próchno* utrzymuje stale w deklinacji dźwięk *u*, co mamy też np. w *protokuł*, w *Kuba*, walczących wyrażnie z etymologią (pierwszy przytem upodabnia się do

artykułu). W *Jakóbie* bliscy jeszcze jesteśmy *Jacobusa* i to ma wpływ na utrzymanie *ó*; ale *Kuba* odbiegł już znacznie dalej, a może raczej nie dobiegł, gdyż w innych sferach zdaje się być począłym. Zresztą, i w *Jakóbie* *o* pochylone jest już poniekąd w zaniku: wyrazy *jakobita*, *jakobinizm* — to wyrazy książkowe, natomiast *jakubówka* (wylew), *Jakubowski* (nazwisko) pisane są już powszechnie przez *u*.

Wiąże się z tem poruszona w zapytaniu 13 sprawa *tłumacza* — *tłomacza*—*tlómacza*, chwiejność, co najmniej, nieprzyjemna, zwłaszcza, że i tu Brückner, Krasnowolski, Kryński, Łoś zgadzają się na jedno, mianowicie na *u*. I zupełnie słusznie. Pochodzenie wyrazu (tureckie *dilmadz*) nie daje wskazówki; oparto się przeto widać na niemieckiem *Dolmetsch* (jeżeli ono samo nie jest już z drugiej ręki: przez słowiańszczyznę). W językach słowiańskich mamy *i* *o* (np. w rosyjskim, choć wyraz to mało używany, w serbskim) i *u* (np. w czeskim); i właśnie, jeśli rozpatrzmy oboczności słowiańskie, to znajdziemy, że np. rosyjskiej grupie *ot* odpowiada polska grupa *tu*, nie *to*; *totstij* = *tlusty*, *dotgij* = *dlugi*, *dotbit* = *dlubać*, *kołot* = *kłuć*, *tołocz'* = *tluc* i t. d.; tak samo zachowuje się grupa *or* np. *porot* = *pruć*, *morgat* = *mru-gać* i t. d. Dlatego to pisownia *tłumacz* ma większe uzasadnienie, bo opiera się na analogji. Stąd też i zaznaczona w Figlikach różnica *porzę*—*pruć*, *kolę*—*kłuć*. Prawda, znów grupie *oto*, *oro* odpowiada w polszczyźnie grupa *łó*, *ró*, ale też w *kołot*, *tołocz'*, *porot*, drugie *o* nie należy do *rdzenia*, lecz jest sufiksem bezokolicznika. Śmiało też mogliśmy pisać i *dluto*, choć rosyjska grupa *oto* (*dototo*) mogła nas zdezorientować; przywykliśmy już jednak do *dlóta*. *O* pochylone w *tlómacz* jest przeto próbą jakiegoś chybionego kompromisu. Kto mówi *tlómacz*, ten, oczywiście musi pisać *o*, ale, jest nadzieja, że wreszcie choćby przed powagą zacytowanych wyżej nazwisk się ugnie; chyba że znajdzie mocniejsze argumenty.

Co do *pułku* (ros. *polk*), to i on w nowszych dopiero czasach wyłamał się ze wspomnianej wyżej oboczności *ot*, *tu*, gdyż istotnie znajdujemy w dawnych źródłach np. imię *Świętopłuka* (Krasnowolski).

J. Rzewnicki.

— Co do p. 3. i 4. nie mam nic do nadmienienia. Co do 14. (kropka po liczebniku), jestto kwestja przyzwyczajenia, a więc upor. Nauczono mię w szkole, ja tak uczyłem w szkole przez szereg lat i wszyscy uznawali ten sposób za praktyczny. Nigdy się nikomu nie nasunęła trudność z liczebnikiem na końcu zdania (wszak tego uniknąć łatwo!) Nigdybym nie napisał *1-szy*, bo to jest *jeden szy* ani *5-cioro* = *pięć-cioro*; nie należy niczego pisać, co się nie wymawia, albo co wymawiać trzeba się dopiero uczyć. Okazuje się, że w drobiazgach konwencjonalnych są ludzie najwięcej konserwatywni.

Sprawa *tłumacza* czy *tłomacza* ma swoją historję. Ś. p. prof. Lucyjan Malinowski gniewał się zawsze na — *u*, a udowadniał nam wykładem na tablicy, że ponieważ niem. *Dolmetsch* a węgierskie *tolmács* są prawdopodobnie źródłem naszego *tłómacza*, należy go pisać przez *ó*. Była to też swojego czasu powaga naukowa i tej myśmy słuchali, jako uczniowie. Czy odtąd wynalazł kto pochodzenie inne *tłómacza*, że go każą pisać przez *u* — nie wiem, zdaje mi się, że nie. Zresztą, jak może istnieć pisownia *dwóch* obok *dwuch* w rodzimym wyrazie, może istnieć i w przyswojonym. Nikomu to krwi psuć nie powinno. *Red.*

IV. Z DRUGIEJ PÓŁKULI.

(Dokończenie)

Pod wpływem otoczenia i spotykania się w miastach z ludnością, mówiącą po portugalsku, wytworzyła się osobna gwara u polskich osadników, której cechą mnóstwo naleciałości obcych. Polacy, którzy przybyli z dawnego cesarstwa niemieckiego, przynieśli już ze sobą wiele wyrazów przyswojonych z niemieczyny, jak *szyf* (okręt), *glaska* (szklanka), *taska* (filizanka), *cajch* (materja), *sztrasa* (droga, ulica), oprócz tego, o ile za sąsiadów mają Niemców, przybrali od nich wyrażenia, jak: *tyfa* (dolina), *tygerkac* (dziki kot), *flancunek* (plantacja) i t. p.

Wpływ portugalszczyzny jest o wiele silniejszy. Jak autor stwierdza, Polacy brazylijscy przyswoili sobie już przeszło 1.000 wyrazów portugalskich, „których już nikt nie wyruguje z użycia powszechnego, bo wpływ szkoły i kościoła polskiego jest za słaby, a większości tych wyrazów nie można wcale zastąpić wyrazami polskimi“.

I tak w zetknięciu z ludnością leśną (kabokle), która nie używała pługa, ale kopaczki, przyswoili sobie wyrazy: *fojsa* (kosa z siekierą), *rossa* (las spalony), *past* (pastwisko), *fizon* (fasola), *milja* (kukurudza). Z języka tubylców Indjan przez portugalski nazwy zwierząt: *kutija* (gryzoń), *klati* (mały niedźwiedź), *szakutyna* (dzika kura), *tatu* (pancernik), *żakare* (aligator). Pod wpływem rozwijających się stosunków handlowych przyswojono sobie wyrazy: *alkier* (miara 40 litrów), *karosa* (wielki wóz), *kruzada* (moneta), *pataka* (moneta), *wenda* (sklep), *wentyn* (drobna moneta) i t. p. Stosunek z urzędami i władzami dał wyrazy: *kadeja* (więzienie), *multa* (kara pieniężna), *talq* (kwit podatkowy), *żurada* (sąd przysięgłych). Ci, co służyli w wojsku, przynieśli ze sobą wyrażenia, jak: *guarda* (strażnik), *kabo* (starszy żołnierz), *koronel* (pułkownik), *pagamento* (zapłata), *pernejry* (cholewiki); dzieci, uczęszczające do szkół rządowych, spolszczyły sobie: *grupo* (szkoła ludowa), *kaderneta* (zeszyt), *kaneta* (rączka), *normalista* (nauczyciel), *tinta* (atrament) i t. p.

Z pośród licznego szeregu wyrazów przyswojonych, niektóre zwracają uwagę sposobem przyswojenia, polegającym na upodobnieniu do brzmień i wyrazów polskich. Takie są na przykład: *armazyń* (spichlerz, port. armazem), *qsa* (jaguar, port. onça), *azejtony* (oliwki, port. azeitas), *baranka* (brzeg), *bomba* (rurka, pompa), *brin* (grube płótno), *bysie* (gra hazardowna), *dzinkan* (pieprzoad), *faczek* (kordelas), *gazolina* (benzyna), *jama* (roślina bulwiasta), *kajsza* (skrzynka pocztowa), *kapa* (peleryna), *komarka* (obwód sądowy), *korat* (chlewek), *kujdać* (bawić), *latka* (puszka), *lot* (miara ziemi), *mamą* (gatunek owocu), *masisia* (owoc), *namorować* (kochać się), *palma* (dłoń), *pasoka* (potrawa), *ponsio* (zarzutka), *pusierunek* (wspólna praca), *rosoka* (śląd na rosie), *sikara* (filiżanka), *sarna* (świerzb), *szarka* (mięso suszone), *szynele* (pantofle), *walentą* (człowiek mężny).

Bardzo ciekawe są spolszczenia nazw miejscowości:

Ignassú nazywa się *Ignacewo*, *Cachoeira* = *Koszyce*, *Tagnara* = *Trzcinów*, a *Agua Branca* = *Zabramka*.

Widać stąd, że poczucie swojszczyzny jeszcze jest bardzo żywe, ale w drugim pokoleniu, a najdalej w trzecim już go nie będzie i polscy osadnicy przestaną być Polakami. To los każdego osadnictwa drobnego

V. POKŁOSIE.

O. Jacek Woroniecki O. P.: „Okolo kultu mowy ojczystej“. Książnica-Atlas, 1925.

Ujęty nagłówkiem książki O. Woronieckiego, zabierałem się do jej czytania w nastroju zadowolenia, że mowie ojczystej przybył w osobie autora nowy jej chwalca i obrońca. Niestety, w ciągu czytania pogodny nastrój ustąpił miejsca rozczarowaniu. Nie dlatego, bym nie podzielał zapatrywań pisarza, z którymi naogół się zgadzam, bym nie uznawał narówni z nim, iż językowi polskiemu należy się naczelne miejsce wśród przedmiotów nauczania i szczególniejsza troska o jego pielęgnowanie — za to mam uznanie i uwielbienie dla autora — lecz dlatego, że swój kult dla mowy ojczystej wyraził w formie, tak bardzo tę mowę krzywdzącej.

Powiem poprostu, że już dawno nie czytałem książki, tak lichy po polsku napisanej i tak niestarannie wydanej, jak książka O. Woronieckiego. I z tego powodu nie można opędzić się uczuciu żalu, że książka o kulcie mowy ojczystej temu kultowi jaskrawo zaprzecza.

Wprawdzie autor z wielką wyrozumiałością powiada, że „nikt nie może nas czynić odpowiedzialnymi za niedostateczną znajomość mowy ojczystej“ (str. 46), wprawdzie na str. 86 stwierdza, że „z wyjątkiem

jednostek, które same nad nim pracowały, gruntownej znajomości własnego języka w naszym społeczeństwie niema", to jednak nie można autora, piszącego o polskim języku, rozgrzeszyć z takiego nadmiaru i takiego rodzaju błędów językowych, jakie poniżej wyliczę.

Do zabrania głosu w sprawie tej książki ośmielił mię sam autor, który na stronie 2. wyraźnie napisał: „Jeśli zaś tu i ówdzie, wchodząc w dziedzinę ścisłej polonistyki, popełniam jakąś herezję, to bardzo łatwym zadaniem dla fachowych polonistów będzie moje błędne mniemanie poprawić“.

Korzystając z tego upoważnienia, postaram się zwrócić uwagę na najważniejsze błędy i usterki, pozostawiając na uboczu te, które mogą wywołać sprzeczne sądy.

Zacznę od błędów gramatycznych, przyczem dla porządku wspomnę również o błędach stylistycznych i pisowniowych; zauważam jednak, że w niektórych wypadkach trudno mi było stwierdzić, czy błąd jakiś pochodzi z winy autora, czy składacza.

Str. 1 — *Rozchodzi się o to*, zamiast *chodzi, idzie o to*.

„ „ — mają tę jedną *pretensję zwrócić uwagę zam. pretensję do zwrócenia uwagi lub by zwrócić uwagę*.

Str. 3 — *od dawna zam. oddawna*.

„ „ — *ale ożywia ją jednak zam. ale ożywia ją (bez: jednak)*, albo: *ożywia ją jednak*.

Str. 3 — *dostarcza moc zam. mocy*.

Str. 7 — co w danej dziedzinie jest *najważniejszym zam. najważniejsze*. Autor prawie stale orzecznik przymiotnikowy umieszcza w narzędniku zam. w mianowniku (por. str. 14 — *ciekawem jest*; str. 26, 28, 62, 65 i 73 — *jest jasnem*; str. 33 — *okaże się niemożliwem do przeprowadzenia*; str. 36, 37, 50, 76, 78 i 106 — *koniecznem będzie (jest, wydało się)*; str. 44 — *mylnem jest mniemanie*; str. 45 — *Bardzo uderzającym jest to*; str. 46 — *a nie indywidualnem, niewątpliwem jest*; str. 61 — *to jest właśnie tak nadzwyczaj charakterystycznym, byłoby ciekawem*; str. 66 — *jest zupełnie niedopuszczalnem*; str. 77 — *jest zupełnie niewłaściwem*; str. 83 — *co jest danemu językowi właściwem*; str. 91 — *jest ściśle związaną zam. związana*; str. 99, 100, 105 — *ważnem będzie (jest, byłoby)*; str. 108 — *Błędnem byłoby, nic nie jest dla nas ważniejszym*; str. 109 — *ale nie było mu obojętnem*; str. 111 — *danem mu było*).

Str. 9 — *na o wiele ciekawsze poznawanie literatury zam. na poznawanie literatury, o wiele ciekawsze*.

Str. 14 — *zadawalać się zam. zadowalać się*; na str. 44 — *zadowalniała, zadowolnić zam. zadowalała, zadowolić*; na str. 71 — *zadawalajqce zam. zadowalajqce*.

- Str. 27 — *coż bardziej, jak zam. niż (po stopniu wyższym).*
- „ 28 — *funkcji psychicznych zam. funkcj psychicznych.*
- „ 41 — *djalogów zam. dialogów.*
- „ 42 — *w o wiele staranniejszej szacie zam. w szacie o wiele staranniejszej.*
- Str. 49 — *zjawiska otaczającego go świata zam. zjawiska świata, który go otacza (celem uniknięcia zbiegu zgłosek, jednakowo brzmiących).*
- Str. 49 w. 16 od góry — *i zam. a.*
- „ 55 — *Natomiast bardzo silne piętno odbiły (zam. wybiły) na nim pewne prądy ideowe XIX w.*
- Str. 60 — *na czym to uwydatnianie czynnika uczuciowego przy (zam. w) stylistyce polega.*
- Str. 63 — *rozciąga się ona niemniej do samego nauczania jęz. ojczystego zam. dotyczy ona samego nauczania.*
- Str. 63 w. 14 od dołu — *co zam. jak (właśnie).*
- „ 73 — *Mamy więc za nauczaniem teologii po polsku konieczność takiego poznania i opanowania prawd wiary, któreby pozwoliło potężniej oddziaływać na umysły współczesne. Mamy zaś przeciw konieczności utrzymania jedności nauki wiary. Ma być: Za nauczaniem więc teologii po polsku przemawia konieczność... Przeciw nauczaniu zaś konieczność i t. d.*
- Str. 74 — *weźmy choćby szerokie zastosowanie, jakiego w większości języków nowożytnych używa termin „uczucie“ zam. jakie... ma, posiada.*
- Str. 79 — *I teologja moralna dużo skorzysta z ustalenia terminów indywiduum i osoba wraz z ich pochodnymi (?). Koniec zdania niejasny.*
- Str. 82 — *Język to coś więcej niż zbiór wyrazów, to tych wyrazów wewnętrzny związek i sposób zapomocą tego związku wyrażania myśli (zam. sposób wyrażania myśli zapomocą tego związku).*
- Str. 82 — *dokonywać przekłady zam. przekładów.*
- „ 83 — *zapoznanym warunkiem zam. nieuznanym, pominiętym.*
- Str. 84 — *francuz, polak zam. Francuz, Polak.*
- „ 85 — *w pierwszym rzędzie (germ.) zam. przede wszystkim głównie.*
- Str. 88 — *tą zam. tę.*
- „ 90 — *nie ma kim opróżnionego przezeń stanowiska obsadzić zam. nie ma kim obsadzić stanowiska, przezeń opróżnionego.*
- Str. 94 — *nie przenikamy się nią tak gruntownie zam. nie przejmujemy się nią i t. d.*
- Str. 96 — *z niemi zam. z nimi.*
- „ 96 w. 9 od dołu — *aby. — zbyteczne.*

Str. 98 w. 13 od dołu — po: *dopiero* — brak: *wtedy*.

„ 98 — miałyby ona znaczenie dyrektywy ogólnej, dającej po- znać młodzieży, *myślącej* (zam. *która myśli* — celem uniknięcia powta- rzania imiesłowu) o karierze naukowej, jakie znajdzie na tej drodze wymagania.

Str. 98 — istotny postęp nauki, z *którego* William James *tak* przyjemnie się u Niemców (?) *wyśmiewa*. Zapewne ma być:... *tak przy- jemnie się wysmiewa, gdy chodzi o Niemców, lub: mając na myśli Niemców.*

Przyjemski.

(Dokończenie nastąpi).

VI. USTERKI JĘZYKOWE NASZEJ PRASY.

W „Kurjerze Poznańskim“ zauważyłem wyrażenia, co do których mam wątpliwości, czy są poprawne:

a) Nr 367 z dnia 22 XII 1925 r., str. 8 w art. inż. E. Milewicza „Organizacja władz państwowych“: Możemy powiedzieć otwarcie, że nasze czynniki *miarodajne* i t. d.

b) Nr 369 z 23/XII 1925 r., str. 369 w korespondencji „Złota niedziela w Berlinie“... ludzie, którzy się *patrzą*, wszystko *oglądają* i t. d.

c) w Nrze 367/25 ogłasza Dr med. Jerzy Kolasiński, lekarz *praktyczny* w Krotoszynie.

Sądzę, że powinno być, zamiast *miarodajne* — rozstrzygające, zamiast się *patrzą* — *patrzają*, zamiast *praktyczny* — *praktykujący*.

W. Lipiński.

— Co do *miarodajnych* — zupełna zgoda.

Patrzeć i *patrzyć się* używane są na równi.

Praktyczny zamiast *praktykujący*, opatrzone jest w Słowniku War- szawskim wykrzyknikiem (!), jako znak, że wyrazu tego należy unikać. Mimo to pospolicie się go wymienia i miesza.

II. Odezwa Redakcji, by „każdy przedpłatnik zapisywał usterki językowe z tego czasopisma czy dziennika, który stale czyta“, celem zu- żytkowania ich w „Poradniku“ jest godna uznania i najżywszego poparcia. Stan bowiem naszego języka, który ostał się wprawdzie w walce z ję- zykami najeźdźców, lecz wyszedł z niej mocno poszczerbiony, jest nie- pokojący. Nietylko bowiem nie widać w społeczeństwie — poza kilku jednostkami — zbiorowego i świadomego wysiłku, by zabić rany, zadane mowie ojczystej w czasie niewoli; przeciwnie, można zauważyć dziwną pod tym względem obojętność i niedbałość. Ogół, pochłonięty troskami, związanymi z budową odradzającego się państwa, nie zwraca

należytej uwagi na ten skarb narodowy, jakim jest język, sądząc, że w okresie niepodległości nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo.

A tymczasem tak nie jest. W przemówieniach, rozmowach, prasie, pismach urzędowych, ustawach, ogłoszeniach i t. d. aż się roi od błędów językowych, w szczególności zaś od nadmiaru wyrazów obcych.

Wysiłki niestrudzonego obrońcy czystości i poprawności językowej, Adama Ant. Kryńskiego, artykuły „Poradnika“, „Języka Polskiego“ kąciki językowe, umieszczane po rozmaitych pismach, nie wiele pomagają. Zło szerzy się z zatrważającą szybkością.

Nie należy jednak zakładać rąk, lecz walczyć z niechlujstwem językowym aż do skutku.

Jednym z objawów niedbałości o czystość naszej mowy jest rozwielmożnienie się w ostatnich czasach na łamach dzienników: *incydentu* i *likwidacji*. Częstość ich używania, a raczej nadużywania, jest tak przerażająca, że postanowiłem omówić je w „Poradniku“, a jakkolwiek wątpię, czy moje uwagi wzruszą zatwardziałych miłośników obcych wyrażań, uważam, że w imię czystości języka należy podnieść głos sprzeciwu. Sprzeciw ten jest tem więcej potrzebny i uzasadniony, że na oznaczenie pojęć, wyrażanych powyższymi natrętami, mamy po kilka swojskich odpowiedników. Mianowicie zamiast *incydentu* można powiedzieć: *wypadek*, *zdarzenie*, *zajście*, *spór*, *zatarg* (zależnie od okoliczności), a przecież chyba te wyrazy polskie dokładnie i jasno oznaczają pojęcie, zawarte w *incydencie*.

„*Incydentn, ieporozumienie, urzqd* i t. p. *zlikwidowano*“ — czytamy w dziennikach o różnych zajściach i zarządzeniach, które po polsku można: *zakończyć*, *zalać*, *usunąć*, *zwinąć*, *zamknąć* i t. p. *Likwidację* zaś zastąpią rzeczowniki, od powyższych słów utworzone.

Skoro już piszę o nadużywaniu wyrazów obcych wspomnę o *sanacji* i *redukcjach*.

W związku z przesileniem (wolimy: *kryzys*) pieniężnym i gospodarczym ostatnich lat i dążeniem do naprawy istniejącego stanu mówimy i piszemy o *sanacji*, *sanowaniu*, zabiegach i ustawach *sanacyjnych*, *sanujemy* nasze oplakane stosunki, jakgdybyśmy na naszą rodzimą biedę nie mieli swojskich wyrażań takich, jak: *uzdrawianie*, *uzdrowotnianie*, *ulepszanie*, *polepszanie*, *naprawa* (wszak o naprawie Rzeczypospolitej radzimy od XVI w.), *uzdrawiający*, *uzdrawiać*, *naprawiać*, *zmieniać na lepsze*, *ulepszać* i t. p.

Redukcję może zastąpić *zwolnienie*, *usunięcie z posady*, *pozbawienie posady*, *zmniejszenie* (etatów, uposażenia i t. d.), zamiast, *zredukować* można powiedzieć: *zwalniać*, *usuwać*, *zmniejszać*, zamiast *zredukowany* — *zwolniony*, *usunięty z posady*, *pozbawiony posady*.

F. Przyjemski.

VII. NOWE KSIĄŻKI.

Czesław Rokicki: Jak pisać i mówić po polsku? Warszawa 1926.

Wydawnictwo bardzo pożyteczne, jedno z tych, których źródłem jest żywe odczuwanie niedostatków i usterek, popełnianych ustawicznie w mowie pisanej. Autor szczególnie zajmuje się zwrotami i zdaniami, to znaczy, więcej zwraca uwagę na niepoprawność stylistyczną, niż gramatyczną. I słusznie. Gramatyczne usterki są rzadsze, bo łatwiej dostrzegalne, stąd i do poprawy łatwiejsze; trudniej wykorzenić pewną naleciałość obcą w zwrotach i zdaniach, a te właśnie najbardziej psują naturalny tok i charakter mowy polskiej.

Przestrzega tedy przed nadużywaniem (nie „używaniem“) wyrazów obcych, kładzie nacisk na używanie czasownika nie rzeczownika w zdaniu, poleca zwroty konkretne, zmysłowe, nie oderwane, umysłowe; przedstawia korzyści zwięzłości w zwrotach i zdaniach, a prostoty bez kwiecistości w stylu. Wszystko ilustruje przykładami szczęśliwie dobranymi i tym sposobem czyni książeczkę podwójnie zajmującą i pouczającą.

Czesław Rokicki: Parę uwag o języku Sienkiewicza. Warszawa 1925.

Autorowi nie idzie o wyczerpujące studjum językowe, na któreby nie wystarczyło stronic 23, ale o przedstawienie, na czym polega piękność języka Sienkiewicza. Materiał wziął przeważnie z powieści „Ogniem i mieczem“, a więc praca jest tylko szkicem. — Zaczynając od użycia czasownika, omawia użycie imiesłów nieodmiennych, zwrotów przyimkowych, zwrotów prostych i konkretnych, szyku i budowy zdania złożonego, wreszcie przenośnie i porównania i dochodzi do wniosku, że „język Sienkiewicza to najrdzenniejszy język polski“ a nauczycielami jego byli „lud i dobrzy styliści dawni“ (pisarze w. XVI i XVII).

Książeczka warta przeczytania.

R. Z.

VIII. CZASOPISMA NADSYŁANE REDAKCJI.

1. *Bellona*. Miesięcznik wojskowy, Warszawa 1926. T. XXI, z. 1.
2. *Czasopismo Geograficzne*. Kwartalnik. III, 1-2, Książnica-Atlas.
3. *Czasopismo Spółdzielni Rolniczych*. 1—4, 1926.
4. *Czaty*. Pismo poświęcone zagadnieniom obrony granic. 1—4, 1926 r.
5. *Droga*. Miesięcznik poświęcony sprawie życia polskiego. IV, 10—11 (1925).
6. *Gazeta Podhalańska*. Tygodnik. 1926. 1—5.
7. *Głos okręgu warsz. Tow. naucz. szkół śred. i wyż.* Dwutygodnik. 1—2.

8. *Goniec Nadwiślański*. Dziennik poświęcony interesom stanu średniego. Grudziądz. 1926.
9. *Nasz Głos*. Miesięcznik poświęcony sprawom pedagogicznym i zawodowym. Poznań. 1925.
10. *Orli Lot*. Miesięcznik krajoznawczy. Organ Kół krajoznawczych młodzieży P. T. K. Kraków. 1926.
11. *Pedagogjum*. Miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów naucz. Kraków. 1926.
12. *Przegląd Pedagogiczny*. Tygodnik. Organ Tow. Naucz. Szk. śred. i wyż. Warszawa. 1926. 1—5.
13. *Przegląd Powszechny*. Miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Kraków. 1926.
14. *Przegląd Wojskowy*. Warszawa. 1925.
15. *Przyjaciół Szkoły*. Dwutygodnik naucz. pol. Poznań. 1926.
16. *Nasza Szkoła*. Organ pol. Tow. oświatowych i pryw. szkół polskich w Brazylii. Kurytyba. 1925.
17. *Sztuka życia*. Miesięcznik poświęcony higienie duszy i ciała. Kraków.
18. *Świat Parański*. Ilustrowane czasopismo polskie w Brazylii.
19. *Wiadomości Literackie*. Tygodnik. Warszawa. 1926.
20. *Wiadomości polsko-słowackie*. Dwutygodnik. Cieszyn. 1926.
21. *Żeglarz Polski*. Przegląd tygodniowy. Tczew. 1926.
22. *Żołnierz Polski*. Tygodnik. Warszawa. 1926.
23. *Slovánský Přehled*. Miesięcznik pod redakcją A. Czernego. Praga. 1926.

OD WYDAWNICTWA.

Zeszłorocznici przedpłatnicy, którzy otrzymali zeszyty: 1, 2 z r. b., a nie zwrócili ich, jakieś prosili, są przedpłatnikami na r. b.; prosimy ich uprzejmie, aby na dołączony czek zechcieli jak najszybciej wpłacić zł 7, bo wszelkie spóźnienie wyrządza nam szkodę.

TREŚĆ ZESZYTU III: I. *Prof. A. A. Kryński*: Zjawiska analogji. — II. Zapytania i odpowiedzi (19—23). — III. Roztrząsania (dok.) przez *J. Rzewnickiego*. — IV. Z drugiej półkuli (dok.). — V. Pokłosie przez *F. Przyjemskiego*. — VI. Usterki językowe naszej prasy przez *W. Lipińskiego* i *F. Przyjemskiego*. — VII. Nowe książki. — VIII. Czasopisma nadsyłane redakcji. — Od Wydawnictwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10, pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.